

# Jan Polewka

---

## Szpalty pamięci : adwokat Franciszek Kustos 1928-1996

---

Palestra 41/11-12(479-480), 233-237

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Adwokat Franciszek Kustos 1928–1996

Mija pierwsza rocznica śmierci wieloletniego Dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach adwokata mgr. Franciszka Kustosa. Zmarł po krótkiej chorobie w dniu 27 października 1996 r., mając 68 lat.

Był jednym z tych ludzi, którzy swym postępowaniem oddziałują na innych, są im przykładem i obok których nie sposób przejść obojętnie.

Urodził się 25 kwietnia 1928 r. z ojca Teodora, z zawodu tokarza i matki Marianny z domu Cyfka, jako trzecie z czworga dzieci, w Markowicach na ziemi raciborskiej w rodzinie typowo śląskiej, w środowisku, które w granicach Państwa Polskiego znalazło się po raz pierwszy po 600 latach i nie tak sobie wyobrażało „wyzwolenie” i stosunki jakie zapanowały na Ziemiach Odzyskanych od 1945 r. Wychowywał się w trudnych warunkach wiejskich.

Z chwilą ukończenia miejscowej szkoły podstawowej w 1942 r. (a była to szkoła niemiecka, bowiem zakazano nie tylko nauki języka polskiego, ale również używania go w życiu codziennym), został przyjęty w charakterze pomocnika kancelaryjnego u raciborskiego adwokata i notariusza dr. Alfonsa Gawlika, u którego kształcił się na przyszłego adwokata aż do zakończenia wojny.

O gimnazjum nie mógł marzyć, gdyż niemieckie szkoły średnie były dostępne tylko Niemcom: „Nur für Deutsche”,

a on był synem powstańca śląskiego, który w tym czasie zesłany został na przymusowe roboty do Hanoweru. Nauka w Kancelarii Notarialnej i Adwokackiej nie poszła jednak na marne. W grudniu 1944 r. naukę tą wieńczy egzamin zdany przed Komisją Egzaminacyjną ówczesnej niemieckiej Okręgowej Rady Adwokackiej w Bytomiu. Praktyka i wiedza jaką zyskał w tej Kancelarii była mu później wielce przydatna na studiach, a następnie w czasie aplikacji adwokackiej. Swego pierwszego patrona i pracodawcę wspominał zawsze z największym szacunkiem i uznaniem.

Naukę w gimnazjum mógł rozpocząć dopiero w 1945 r., z chwilą przyłączenia Śląska do Macierzy. W latach 1945–1948 uczęszcza do Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych zorganizowanego przez OM TUR w Raciborzu. Tu zapoznaje się z polskim językiem literackim. W domu bowiem, jak wszędzie na Śląsku posługiwano się gwarą. Tu też pogłębia swą wiedzę o historii i literaturze polskiej.

Po uzyskaniu matury zapisuje się na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie studiuje w latach 1948 do 1952. Studia traktuje poważnie. Bierze udział w wielu nadobowiązkowych ćwiczeniach i seminariach. Wszystkie kolokwia i egzaminy zdaje w wyznaczonych terminach i z bardzo wysokimi ocenami. Dyplom ukończenia

studiów wraz z tytułem magistra uzyskuje w dniu 25 czerwca 1952 r.

W międzyczasie, w dniu 2 lutego 1952 r. zawiera związek małżeński z markowiczanką Stefanią Bożek, córką Jadwigi z domu Komor oraz Arki (Arkadiusza) Bożka, wybitnego działacza społecznego i politycznego.

Arka Bożek był w latach międzywojennych najpopularniejszym przywódcą polskim na Śląsku Opolskim. Jest członkiem Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech. W czasie II wojny światowej przebywa na emigracji. Powołany zostaje przez generała Władysława Sikorskiego do Rady Narodowej RP. W 1945 r. wraca do kraju. Do kwietnia 1950 r. pełni funkcję wicewojewody śląsko-dąbrowskiego. W latach 1947–1952 jest posłem z ramienia ZSL do Sejmu Ustawoda-

wczego. Z uwagi na jego krytyczne wystąpienia zostaje usunięty ze wszystkich stanowisk. Władze bezpieczeństwa usiłują spreparować przeciwko niemu proces o zdradę. Nie wytrzymuje stresów i wkrótce umiera w wieku 55 lat.

Późną jesienią 1952 r. Franciszek Kustos przyjęty zostaje na aplikację sądową, którą odbywa w Sądzie Powiatowym w Raciborzu. Trwała jednak bardzo krótko. Powodem tego było przestępstwo,

jakiego się dopuścił. Otóż 6 grudnia 1952 roku otrzymuje polecenie przesłuchania w miejscowym więzieniu kilku więźniów w sprawach Cps i Kps. W tym czasie przebywa tam niejaki Eryk Grzegorzczak. Jego narzeczona, markowianka, Hildegarda Franica prosi Kustosa o przekazanie narzeczonemu swego i matki listu, fotografii, różańca, papierosów i bułki. Nieodświadczony aplikant ulega prośbie. Wkrótce jeden ze współwięźniów donosi

o tym władzom więziennym, a te zawiadamiają o tym służbę bezpieczeństwa. Szef miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa, kapitan B. Bortnowski występuje 18 lutego 1953 roku do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Opolu z wnioskiem o aresztowanie Franciszka Kustosa za powyższy czyn i skierowanie sprawy na drogę postępowania karnego.

Niezależnie od treści uzasadnienia tegoż wniosku, dołączono do niego charakterystykę podejrzanego, w której czytamy, że podejrzany za czasów niemieckich był aktywnym członkiem H.J., jego rodzice byli przychylnie ustosunkowani do rządów hitlerowskich, że utrzymuje kontakty z elementem oboklasowym, wspomaga kułaków służąc im radą i pismami, że ożenił się z córką byłego wicewojewody śląsko-dąbrows-



kiego Arki Bożka, z którym utrzymuje kontakty, itd.

Wprawdzie aresztu tymczasowego nie zastosowano, niemniej Prokuratura Wojewódzka w Opolu sporządziła przeciwko niemu akt oskarżenia, kwalifikując jego czyn jako przestępstwo z art. 286 § 1 k.k. Sprawę skierowano do Sądu Powiatowego w Strzelcach Opolskich, która to sprawa otrzymała sygnaturę akt Kp 857/53. Wyrokiem z dnia 4 grudnia 1953 r. oskarżony został uiniewniony od zarzucanego mu czynu, niemniej wyrok ten zaskarżyła Prokuratura Wojewódzka w Opolu, na skutek czego Sąd Wojewódzki w Opolu w dniu 29 stycznia 1954 r. wyrok ten uchylił i uznał Franciszka Kustosa winnym zarzucanego mu czynu i za to skazał go na jeden miesiąc aresztu z warunkowym zawieszeniem na okres dwóch lat. W treści uzasadnienia podano, że „z uwagi iż oskarżony był zatrudniony w charakterze aplikanta sądowego dopiero kilka tygodni, nie znał regulaminu więziennego i nie został przez swych przełożonych pouczony o zachowaniu się przy przesłuchaniu aresztantów, Sąd doszedł do przekonania, iż oskarżony działał nieumyślnie”. Nadmienić należy, że lata pięćdziesiąte były okresem szczególnego ucisku władzy komunistycznej. Sprawa ta miała również swój epilog przed Komisją Dyscyplinarną Sądu Wojewódzkiego w Opolu. Udzielono mu nagany. Z pracy w sądownictwie Kustos zwolnił się na własną prośbę.

Od 17 sierpnia 1953 r. zatrudnił się jako starszy referent planowania inwestycji w Przedsiębiorstwie Budowlanym Kopalni Rud Nieżelaznych w Stalinogrodzie (Katowicach). Pracuje tam do

momentu przyjęcia go na aplikację adwokacką.

O przyjęcie na aplikację adwokacką Franciszek Kustos ubiegał się dwukrotnie. Wpis na listę aplikantów adwokackich Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach nastąpił w dniu 12 stycznia 1956 r. Aplikację odbywa w Zespołach Adwokackich w Zabrze, w Mikołowie, a od 1 maja 1958 r. w Zespole Adwokackim Nr 3 w Katowicach.

Egzamin adwokacki zdaje w dniu swych urodzin 25 kwietnia 1959 r. w towarzystwie dwóch innych kolegów z wynikiem bardzo dobrym. Na listę adwokatów wpisany zostaje Uchwałą Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach z dnia 16 maja 1959 r. Praktykę adwokacką prowadzi w dotychczasowym Zespole Adwokackim nr 3 w Katowicach do czasu jego rozwiązania, a następnie od stycznia 1991 r. w tym samym lokalu otwiera Kancelarię Indywidualną. Czynny jest do końca swych dni.

Prowadzi trudne i niejednokrotnie skomplikowane pod względem faktycznym i prawnym procesy tak cywilne, jak i karne. Dla siebie był zawsze wymagający. Był tytanem pracy. Zawsze zrównoważony i uśmiechnięty nie dawał po sobie poznać zmęczenia. Toteż miał liczną klientelę. Posiadał wyjątkowy dar zjednywania sobie ludzi. W środowisku prawniczym cieszył się wielkim autorytetem moralnym. Zaufaniem obdarzali go tak ludzie prości jak i osoby „postawione na świeczniku”. Do niego przychodzili ze swymi sprawami nie tylko adwokaci ale i niejednokrotnie prawnicy innych zawodów. Postępowaniem swym wzbudzał szacunek nawet u swych antagonistów.

Niejednokrotnie doznawał przykrości, czasem nawet od swym bliskich. Nie

znał uczucia nienawiści ani zemsty. Zawsze wybaczał. Jego idea sprawiedliwości szła w parze z wiarą w człowieka.

Przy całym ogromie pracy zawodowej zawsze miał czas dla społeczności adwokackiej. Z pasją oddawał się pracy społecznej.

Na zebraniu Zespołu w dniu 27 października 1967 r. koledzy wybierają go swym kierownikiem. Potrafi kierować zespołem ludzkim, toteż wybór ten ponawiany jest do momentu, gdy walne Zgromadzenie Adwokatów wybiera go w dniu 3 października 1987 r. na Dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach.

W czasie swych kadencji Kierownika Zespołu Adwokackiego przeprowadza generalny remont wszystkich lokali od podłogi po sufit. Ujednolica umeblowanie biura dla wszystkich członków Zespołu. Urządza bibliotekę.

W 1983 r. wybrany zostaje do Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach. Już wtedy szczególną uwagę poświęca aplikantom i młodym adwokatom. Później, jako Dziekan interesuje się ich problemami zawodowymi i osobistymi. Przy nadarzających się okazjach omawia z nimi poszczególne problemy. Był dla nich nie tylko przełożonym, ale i przyjacielem.

Utrwała wprowadzony przez swego poprzednika dziekana Andrzeja Dziecioła system szkolenia adwokatów naszej Izby. Dwukrotne w ciągu każdego roku sympozja naukowe z udziałem wysoko kwalifikowanych specjalistów danych dziedzin prawa – w tym również profesorów i sędziów – są nie tylko źródłem informacji o aktualnym stanie prawa, ale również miejscem spotkań i wymiany poglądów.

Troszczy się również o tych adwokatów – emerytów, rencistów, którzy ekonomicznie są bardzo słabi. Dotyczy to także wdów po adwokatach. Nadto co roku pamięta o nich, chociażby w symbolicznych życzeniach noworocznych.

Od 1987 r. wchodzi w skład Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie. Dzięki szerokim zainteresowaniom zagadnieniami zawodowymi i społecznymi oraz umiejętnościom nawiązywania kontaktów, a nadto bardzo dobrej znajomości języka niemieckiego, bierze udział z ramienia Naczelnej Rady Adwokackiej we wzajemnych kontaktach naszej palestry z przedstawicielami adwokatury innych krajów europejskich. Między innymi w sierpniu 1989 r. reprezentuje polską palestrę na 33 Kongresie Unii Międzynarodowej Adwokatów UJA w Interlaken w Szwajcarii.

Na Kongresie tym czynny jest w Komisji Ochrony Praw Człowieka. W lutym 1990 r. wygłasza na 18-tej Konferencji Dziekanów Europejskich Organizacji Adwokackich „Wiedeńskie Spotkania Adwokatów 1990” referat o przemianach zachodzących w Polsce, za co nagrodzony został licznymi brawami. Treść przegrana z taśmy magnetofonowej załączona została do protokołu posiedzenia. W następstwie tego zaproszony zostaje na ekskluzywne przyjęcie, na którym dochodzi do spotkania z Prezydentem Austrii Kurtem Waldheimem.

W 1992 r. wygłasza referat na Międzynarodowej Konferencji Adwokatów we Frankfurcie n/Menem.

W listopadzie 1994 r. reprezentuje polską adwokatwę na Międzynarodowym Seminarium zorganizowanym przez Hamburgską Radę Adwokacką, a poświęconym krajom Europy Wschod-

niej. Zabierając głos w dyskusji wyjaśnia licznie zebranym inwestorom zachodnim, że Polska jest krajem gospodarczo, społecznie i politycznie stabilnym, a proces reform jest nadal kontynuowany.

Bliscy mu sercem byli zawsze ludzie Górnego Śląska. Przez całe lata jest w zażyłych stosunkach z wybitnym działaczem Związku Polaków w Niemczech okresu międzywojennego, a późniejszym wielokrotnym posłem do Sejmu Ustawodawczego ziemi opolskiej, Edmundem Osmańczykiem. Od wielu lat utrzymuje stały i serdeczny kontakt ze znawcą biedy śląskiej, ofiarnym rzecznikiem nędzarzy, a następnie biskupem pomocniczym w Katowicach, szefem „Caritas Polska”, a w końcu Ordynariuszem Koszalińsko-Kołobrzeskim, księdzem biskupem Czesławem Dominem.

Zasadom jakie wyniósł z domu rodzinnego pozostał wiernym do końca. W życiu kierował się trzema zasadami: „żyj uczciwie”, „drugiemu nie doku-

czaj”, „oddaj każdemu co mu się należy”.

Jego światły umysł był zawsze w zgodzie i harmonii ze szlachetnością jego serca.

30 października 1996 r. spoczął obok swych rodziców w rodzinnych Markowicach. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzali go mieszkańcy Markowic oraz tłumnie przybyli przyjaciele, koleżanki, koledzy adwokaci, sędziowie, prawnicy innych zawodów, oraz wiele osób, którym całe życie służył sercem i umysłem.

„Brevis a natura vita nobis data est, at memoria bene reddite vitae sempiterna”.

„Krótkie życie daje nam natura, ale pamięć o chlubnie zakończonym życiu jest wieczna”.

Cycon

*Jan Polewka*